

Lund, dn. 5. I. 1946 r.

1

H. d.

MELCHIOR Luba , przyjmujący protokół asystent Instytutu

P R O T O K Ó Ł p r z e s ł u c h a n i a ś w i a d k a 83.

Staje Pan: KRZEPICKI Henryk , urodzony: dn. 7. III. 1914 r.
w: Złoczewie k/Sieradza , zawód: malarz pokojowy
wyznanie: mojżeszowe , imiona rodziców: Moszek Zelek i Cywa
ostatnie miejsce zamieszkania w Polsce: Złoczew Miedzińska
obecne miejsce zamieszkania: Trelleborg, Nygatan 5, Szwecja

pouczony o ważności prawdziwych zeznań, oraz o odpowiedzialności i skutkach fałszywych zeznań, oświadcza co następuje:

przebywałem w obozie koncentracyjnym w: ~~TREBLINKA~~
w czasie od: kwietnia 1943 ~~do:~~
następnie w : MAJDANKU
w czasie od: kwietnia 1943 do:
[dalszych szczegółów brak]

Na pytanie, czy w związku z pobytem, względnie pracą moją w obozie koncentracyjnym mam jakieś szczególne wiadomości w przedmiocie organizacji obozu koncentracyjnego, trybu życia i warunków pracy więźniów, postępowania z więźniami, pomocy lekarskiej i duchowej, oraz warunków higienicznych w obozie oraz szczególnych wydarzeń, tudzież wszelkiego rodzaju przejawów życia więźniów w obozie, podaję co następuje:

Zeznanie świadka obejmuje t r z y strony pisma ręcznego i opisuje:

Fragment wysiedlenia Warszawy:

grzebanie ludzi przeznaczonych do wysiedlenia, oraz dodatkowe zeznanie z dn. 20/I. 1946 r. obejmujące c z t e r y strony pisma ręcznego :

"Fragment wysiedlenia Warszawy, kiedy Żydzi stawili czynny opór".

W lipcu, 25-30 1942 r. byłem w Warszawie w ghetcie. Były wówczas transporty wysyłane z ghetta. Niemcy mówili, że to są przesiedlenia na tereny rosyjskie, okupowane przez Niemców. Tam będą Żydzi pracowali. Okazało się później, że to były transporty do TREBLINEK.

Pierwszego i drugiego dnia wysiedlono Żydów niemieckich z terenów Rzeszy Niemieckiej. Przy tych transportach udział brali w dozowaniu żydowska policja, Ukraińcy i bardzo mało SS-manów. Wywożono pociągami towarowymi zamkniętymi młodych ludzi, po 150 osób w wagonach. Lwia część zmarła po drodze, bo były wagony gazowane. Starcy, chorzy, kobiety i dzieci zostali zatrzymani na "Umschlagu", na dworcu Gdańskim (był to zborny punkt dla Żydów przeznaczonych do wysiedlenia). Codziennie wieczorem o godzinie 7-ej wiecz. zostali przeprowadzani pod eskortą na cmentarz żydowski w Warszawie przy ul. Gęsiej-Okopowej. Ja pracowałem na dworcu Gdańskim; idąc z pracy o godz. 6³⁰ wiecz. zatrzymano nas przy wylocie, przy ul. Dzikiej 3. Wybrano 20-ciu z nas, wśród których i ja się znajdowałem. Przewieziono nas autem na cmentarz żydowski. Przemawiał tam do nas Obersturmführer BRANDT, SS-man (był to dowódca akcji wysiedleńczej w Warszawie). Obecny był Unterscharführer KLOSTERMAYER S. D.-man i znany morderca FLÖSCHER, również SD-man. Zadaniem naszym było wykopanie dołu, głębokości 3 metrów, szerokości 5, długości 10 m. Dali nam na to dwie godziny czasu. Uspakajali nas, że nas nic złego nie spotka, jeżeli pracę wykonamy - w przeciwnym

Zeznanie świadka KRZEPICKI Henryk, urodz. dn. 7.III.1914 r. w Złoczewie k/Sieradza

razie zastrzelą. Przy pracy nie było nad nami nadzoru. O godz. 8⁴⁵ przyprowa-
dzono duży transport, około 600 ludzi. Myśmy ich wszystkich jednocześnie nie
widzieli. Przyjechało auto z wyższymi oficerami Gestapo (S.D.) i przywieźli
dla nas skrzynię, zawierającą 20 butelek wódki, piwa, chleb z kiełbasą. Ober-
sturmführer SD-man przemówił do nas po polsku, żebyśmy pili wódki ile chce-
my, bez ograniczenia i żebyśmy nie opowiadali tego co zobaczymy. Nazwiska na-
sze z adresami i miejsce pracy zapisał. Praca została wykończona. Każdy z
nas musiał pod naciskiem wypić wódkę. Przyprawdzali Niemcy później po 10
ludzi żywych - czterech z nas pracowało w grobie, czterech przed grobem a
dwóch na zmianę. Przeprowadzeni ludzie do grobu musieli klęknąć przed grobem
i 4 strzelało do nich automatami, maszynowymi karabinami ręcznymi. Ofiary pa-
dały wprost do grobu. W grobie układaliśmy ich jak śledzie (na zmianę nogi
obok głowy poprzedniej ofiary). Duży procent z ofiar padała do grobu, nie bę-
dąc zabitym, padając przed kulą - i ci żywi również zostali ułożeni na rów-
wni z trupami. Trwała ta praca od 3 do 4 godzin. Po ułożeniu wszystkich w
grobie, strzelali jeszcze do grobu. Po ukończeniu pracy zostali Ukraińcy i
SS-mani ustawieni do wymarszu. Krew została na bagnietach i śpiewali niemiec-
ką piosenkę: "Wenn dass Messer spritzt vom Juden Blut
Dann geht uns gut und wir haben Mut"

Odprawdzili nas Niemcy autami do ghetta. Na drugi dzień wzięto nas znowu
do tej pracy. Codziennie wychodziliśmy do pracy na dworcu Gdańskim o 6-ej
rano, pracowaliśmy do 6-ej wiecz. Wracając, zabieraliśmy ze sobą żywność do
ghetta. Tam przy pracy na dworcu Gdańskim mieliśmy kontakt z Polakami, a ci
wzajemnie za odzież ^{dostarczali} dostarczali żywność. Nie mieliśmy rewizji i dlatego udawa-
ło nam się przewieźć. Rodziny już nie mieliśmy, już byli wysiedleni. Chleb
przynosiliśmy dla znajomych, którzy głodowali. W ghecie chleb który ważył
1,40 kg. - kosztował 100 zł. i nie można było dostać. 1 kg kartofli = 20 zł.
a po stronie aryjskiej cena chleba wynosiła 18 zł., a 1 kg. kartofli z 2,50

Przy pracy przy grobach pracowaliśmy 3 dni, codziennie po pracy 3-4 go-
dziny, potem zostały transporty ogólne.

(-)

H. Krzepicki

Uwagi przyjmującego protokół:

Fragmenty opisane są prawdziwe, bowiem słyszałam to
samo i z innych źródeł.

(-)

Luba Melchior
Asystent Instytutu

23 kwietnia 1943 roku.

W poniedziałek, o godz. 4-ej rano zostało ghetto warszawskie obstawione
żandarmerią. O godz. 6-ej rano ukazał się tank mały, t.zw. tankietka, na niej
4 SS-manów, to była patrolka.

Przyjechali na ulicę Zamenhoffa, jadąc do rogu Miłej; wyrzucono z okna na
nich kilka granatów i wszyscy zostali zabici. Po paru minutach przyszła
druga patrolka piechotą - sześciu żandarmów, i również zastrzelono z CKM'em
O godz. 8³⁰ zostało ghetto ostrzeliwane samolotami. Równocześnie weszły ko-
lumny SS-manów, żandarmów i Ukraińców - razem kilkuset, i rozpoczęła się ak-
cja. Ale wszyscy Żydzi schowani byli w bunkrach, więc też się akcja nie uda-
ła.

Zeznanie świadka KRZEPICKI Henryk, urodz. dn. 7.III.1914 r. w Złoczewie k/Sieradza

Szukali ludzi po mieszkaniach, ale były wszystkie puste. Żydzi przygotowali [się] do tej akcji razem z PPS. Niestety Polska Partia Socjalistyczna nie przyszli z pomocą. Żydzi zrozpaczeni, nie widząc końca transportom, a wiedząc, że to jest zagłada - postanowili czynnie stawić opór. Nie chcieli biernie poddać się losowi.

Placówka niemiecka, t.zw. fabryki Schultza, która zatrudniała kilka tysięcy Żydów, zapewniała swoich robotników, że nie pójdą wysiedleniem, tylko się wywiezie do obozu pracy, do TRAWNIK i PONIATÓWKA w okolicy Lublina. Ta grupa żydowska stawiała się do transportu i została wywieziona do wskazanego miejsca przez kierowników fabryki. Ta grupa została zabrana na Umschlagu, zbornym punkcie w poniedziałek i wtorek.

A w ghecie w tym czasie wrzała walka. Na ulicy Zamenhoffa 19 była żydowska poczta i gmina. Tam SS-mani mieli zborny swój punkt. Przy ul. Kupieckiej nr. 9 (dokładnie nie pamiętam numeru) był to dom przejściowy na ulicę Nalewki 35, znajdowały się do 100 Żydów (większość kobiet). Kilkunastu było umundurowanych, w pełnym rynsztunku, a przeważnie w mundurach niemieckich, mieli broń różnego rodzaju.

Każda patrolka niemiecka, która się ukazała, była z miejsca zastrzelona. W środę rano prawdopodobnie miał być koniec wysiedlenia. Pomiędzy 8 a 9 godz. rano przyjechała taksówka z SS-Sturmbandführer i kilkoma oficerami, skontrolować akcję w ghecie. Przechodząc przez przejściowy dom, Nalewki 35, zostali wszyscy zastrzeleni przez przebrane w mundurach dziewczęta żydowskie. Po ich zabiciu dano rozkaz, żeby ghetto warszawskie spalić. Ulice sąsiadujące z ghettem, tam gdzie Żydzi dawniej mieszkali, również podpalono. Ze wszystkich stron powstały pożary. Krzyki ludzi żywcem palonych było straszne. Ludzie którzy się ukazali na ulicy, zostali zastrzeleni. Ghetto paliło się od środy do soboty wieczorem. Wówczas została usunięta wacha z pod murów ghegtowskich. Była to Wielka Sobota.

W niedzielę Wielkanocną ludzie poczęli ostrożnie wychodzić z bunkrów. Myślano, że już koniec wysiedlenia. Piątek, Zakład Pogrzebowy Warszawski, zaczął zbierać trupy z ulicy.

Mieszkałem przy ul. Zamenhoffa 21. Był to dom gdzie mieszkali i pracowali "Ost-Bahn", ten dom jedyny jeszcze nie był spalony. Zdawało się Niemcom, że tu już nikogo nie ma. O godz. 4-ej popoł. w niedzielę znowu obstawiono ghetto i przywieźli z PAWIAKA więźniów, żeby uprzątać ulice ghetta z gruzów. Wówczas i nasz dom zajął się ogniem z sąsiednich domów. Już i w bunkrze nie można było siedzieć, ogień zagrażał bunkrowi. Było nas do 150 i widzieliśmy przez otwory, jak prowadzili grupy Żydów i myśmy postanowili wyjść. Wyszli, podnieśliśmy ręce w górę i krzyczeliśmy, że się poddajemy i że jesteśmy robotnikami.

Na ulicy zebrało się nas około 4 tysiące. Wszystkich nas SS-mani zaprowadzili na podwórze domu przy ul. Zamenhoffa 19. Kazano nam wszystkie pieniądze złożyć. Rewidowali nas, czy nie posiadamy broni. Spodziewaliśmy się śmieci. Oddzielono grupę ludzi, kilkaset osób. Ustawiono twarzą do twarzy, ręce do góry, dłonie jednej osoby złączone z dłońmi drugiej, ściśle ustawieni. Trwało to pół godziny. Przyjechał oficer niemiecki i zakomunikował: "die paar hundert Scheisse kommt herunter" i cała grupa została zastrzelona.

A nas do trzech tysięcy zaprowadzono wieczorem do "Umschlagu". Na Umschlagu już byli sami Ukraińcy - strasznie nas bili. Zabierali buty, które

Zeznanie świadka KRZEPICKI Henryk, urodz. dn. 7. III. 1914 r. w Złoczewie k/Sieradza

im się podobały. Szukali wśród nas pieniędzy i zegarki. W grupie mojej na 2-gim piętrze, w nocy wybrali najładniejsze dziewczęta i zgwałcili je. Niektóre potem zastrzelili. Ukraińcy wyjęli również kilku mężczyzn i kobiet do sieni i kazano im w ich obecności mieć ze sobą stosunki. A potem ich zastrzelono. Podobne komedie stale miały miejsce.

W poniedziałek o godz. 1-ej przywieziono 35 wagonów. Umschlag był obstawiony karabinami maszynowymi. Ukraińcy przemawiali do nas, żeby wszystko zostawić, nic nie zabierać ze sobą. Powiedziano nam, że jedziemy do "Himmelkommando". Na schodach, po których myśmy schodzili, stali Ukraińcy z pałami grubymi w rękach i bili nas. Kilkadziesiąt osób zabił na miejscu. Ofiarami byli przede wszystkim starcy i dzieci. Na podwórzu ustawiono nas po 10-ciu w szeregach i wprowadzono do wagonów. Przy przejściu Ukraińcy strzelali i bili. W wagonach towarowych bez okien, umieścili nas po 150-180 osób w wagonie. Nasz szereg (10-ciu) został zatrzymany. Pierwszego z rzędu, mojego kolegę Chaima Lotte, lat 20-tu zastrzelili na miejscu. Zorientowałem [się] szybko co mi grozi, skręciłem nieznacznie i wpadłem do pierwszego wagonu. Zostało około 150 osób, nie było już wagonów, i dlatego ich zastrzelono.

Jechaliśmy do TREBLINEK. Wagony nasze nie były gazowane. Pomimo to w każdym wagonie większa część została zaduszona wskutek braku powietrza. Podczas jazdy niektórzy - mieli narzędzia - wyrzynali nimi deski i wyskakiwali z wagonów po drodze. Nie było to łatwe zadanie, bo na dachach wagonów siedzieli Ukraińcy. Słyszac ich, strzelali do wagonów, a do uciekających również strzelali. Krzyki w niebogłoso rozlegały się w wagonach. Słychać było przejmujące słowo: "Wody! Wody!" Ale nikt nie przyszedł z pomocą.

We wtorek o godz. 5-ej rano przyjechaliśmy do TREBLINEK. Kazano nam wyjść z wagonów. Każdy z nas orjentował się, gdzie jesteśmy. To był ostatni dzień żydowskich świąt Wielkanocnych. Krzyki, płacze "Boże dopomóż.." rozlegały się dookoła.

Kazano nam się ustawić i mężczyźni osobno i kobiety. Z całego transportu naszego zostało 1000 kobiet i 250 mężczyzn.

Pytaliśmy się SS-mana, który stał na wasze, czy dostaniemy przed śmiercią trochę wody. Odpowiedział, że tak. W tym momencie wyszedł rozkaz, że kobiety maszerują na prawo, w kierunku ogrodu. Nas, mężczyzn, ustawiono po 20 w szeregu i powiedziano, że jedziemy do MAJDANKA, do Lublina. To był pierwszy wypadek w TREBLINKACH, kiedy uwolnili mężczyzn, wysyłając ich do pracy.

W TREBLINKACH przy wynoszeniu trupów z wagonów pracowali Żydzi. Ci nam przynieśli wody pod dostatkiem i powiedzieli nam, że już kobiet naszych i dzieci niema, są zagazowane.

Z Treblinek do LUBLINA jechali[śmy] 3 dni w innych warunkach: 25 Żydów było w każdym wagonie; odżywienia nie dali nam. W czwartek o 10-ej rano przybyliśmy do MAJDANKA.

(-) Henryk Krzepicki
świadek

Uwagi przyjmującego protokół-zeznanie:

Świadek podaje jeden z fragmentów wysiedlenia warszawskiego z czasów powstania Ghetta. Dane zeznania świadka są mi znane z opowiadań innych osób. Przyjmuje je za prawdziwe. Mam tylko zastrzeżenie, co do opóźnionego przyjscia pomocy Polaków.

Za zgodność odpisu z oryginałem:

(-)

Luba Melchior

Asystent Instytutu

Asystent Instytutu

POLSKI INSTYTUT ŹRÓDŁOWY
W LUND